



dr hab. Tomasz Waszak, prof. UMK
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Karoliny Matuszewskiej *Der Weltenkonstrukteur. Paul Scheerbarts Frauen- und Männerbilder* (Szczecin 2020) napisanej pod kierunkiem dr hab. Doroty Sośnickiej prof. US.

Dysertacja mgr Karoliny Matuszewskiej poświęcona jest pisarzowi będącemu do tej pory obiektem zainteresowania głównie badaczy fenomenów niszowych. Jak to wynika choćby z zawartego już we wstępie pracy rzetelnego raportu o stanie badań, Paul Scheerbart doceniony został bądź to jako fantasta, bądź to ze względu na niekonwencjonalny stosunek do języka. Nie unikając zagłębiania się w te skądinąd ważne aspekty, autorka postanowiła pokusić się o więcej, a mianowicie o rekonstrukcję i systematyzację Scheerbartowskiej antropologii. Niczym innym bowiem nie jest zamiar zbadania konstrukcji ról płciowych w wydaniu autora *Lesabēndio*, co w przypadku pisarza zaludniającego swoje utwory także bezpłciowymi istotami z innych planet siłą rzeczy pociąga za sobą konieczność przebadania samego pojęcia płci, a nawet granic człowieczeństwa – w Scheerbartowskim rzecz jasna ujęciu. Tym samym przed autorką otworzyła się szansa wywiedzenia przedmiotu swoich badań z gatunkowej niszy, nadania jego przekazowi uniwersalności, co oczywiście bynajmniej nie musi – nawet nie powinno – oznaczać rezygnacji z uwzględnienia stylistyczno-tematycznej materii tegoż przekazu jak i jego specyficznych uwarunkowań historycznych i estetycznych.

Czy autorka potrafiła ową szansę wykorzystać? Analityczna część pracy składa się z sześciu rozdziałów, z których połowa poświęcona jest bezpośrednio Scheerbartowskiemu obrazowi człowieka. Jako że owa połowa (rozdziały 3-5, s. 116-251) stanowi zarazem mniej więcej połowę całości pracy, można ją uznać za jej okazały rdzeń. Rzut oka na jego części składowe utwierdza czytelnika w przekonaniu, że autorka postawiła sobie za cel ukazać obiekt swoich badań w całokształcie jego aspektów, ustrukturyzowanych w oparciu o charakterystyczną dla poglądów pisarza dychotomię między uwikłaniem w przyziemność a tęsknotą za absolutem.

Fizyczności człowieka poświęcony jest w całości rozdział trzeci. Autorka postanowiła podzielić go w oparciu o chrześcijański katalog grzechów głównych, co jest pomysłem tyleż

oryginalnym co wartym komentarza. Jeśli analizowana twórczość dostarcza materiału do ujęcia jej według takiego klucza – a autorka udowadnia, że dostarcza – to fakt ten stanowi odkrycie kolejnego, tym razem dyskretnego (czy wręcz nieświadomego) intertekstualnego odniesienia i jest wart wyeksponowania, zwłaszcza że byłby wzmocnieniem tezy o chrześcijańskim komponentie metafizyki Scheerbarta, która referowana jest na s. 197, a wzbogacona analizą biblijnych odniesień w rozdziale 6.1., w tym również symboliki liczby 7 (s. 268n.) . Autorka nie idzie jednak tym tropem, do czego jeszcze wrócimy. Tymczasem podkreślmy, że przyjęty podział pozwala jej błysnąć stosownymi filologicznymi kompetencjami. Po pierwsze: dokonać doboru właściwych przykładów z całości literackiej spuścizny Scheerbarta, bo roszczenie doktorantki do kompletności ujęcia dotyczy także korpusu tekstów. Po drugie wykazać – na ogół przekonująco – ich przynależność do danej kategorii hamartiologicznej¹. Po trzecie: doszukać się pozafikcjonalnej inspiracji analizowanych przypadków poprzez wskazanie na ich analogie z biografią pisarza. Po czwarte: pamiętać o nadrzędnym problemie badawczym i co za tym idzie śledzić rozkład danej przywary w oparciu o kryterium przynależności płciowej jej nosicieli. Po piąte: nie trzymać się niewolniczo schematów, ale być gotową do ich modyfikacji, np. poprzez uzupełnienie zestawu grzechów podrozdziałami o stanie naturalnym i bytach pozaziemskich, mającymi na zasadzie kontrapunktu wskazywać na mniej (w ujęciu Scheerbarta) grzeszne formy życia. Po szóste: niejako na marginesie przedstawić sporo interesujących cząstkowych interpretacji. Na przykład potraktować uzdrowicielskie moce przypisywane łgarzowi Münchhausenowi w powieści *Münchhausen und Clarissa* jako symbol zbawiennej roli fikcji literackiej w życiu człowieka (s. 121), wyczytać z ociężałości cechującej tytułową bohaterkę opowiadania *Katta-Kottu* diagnozę kondycji wilhelmińskiego społeczeństwa (s. 152) lub zasugerować etymologię imienia Lesabëndio, głównego bohatera także zatytułowanej powieści o kosmitach (s. 167). I po siódme: umieć wyciągnąć syntetyzujące wnioski z cząstkowych ustaleń. W przypadku rozdziału, o którym w tej chwili mowa, synteza owa polega na rekonstrukcji Scheerbartowskiej hierarchii antropologicznej z mężczyznami u jej podstawy, bytami pozaziemskimi u jej szczytu i kobietami umiejscowionymi pomiędzy (s. 164).

Praktykowania wspomnianych siedmiu cnót filologicznych autorka nie ogranicza rzecz jasna do rozdziału, gdzie stanowią one kontrę dla siedmiu grzechów głównych. Wszystkie rozdziały analityczne charakteryzuje podobna sumiennność w przeczesywaniu korpusu tekstów, szczegółowość analiz, przejrzystość syntez i interpretacyjna inwencja. Dlatego odnosząc się do

¹ Hamartiologia to dział teologii skupiający się na grzechu, czego nauczyłem się specjalnie na użytek niniejszej recenzji.

nich skupię się na tym, co nowe czyli na kolejnych elementach składowych Scheerbartowskiej antropologii.

Problemom ciała poświęcony jest także rozdział czwarty. Nie może być inaczej, skoro jego tematyką jest seksualność człowieka. Sfera ta jest u Scheerbarta nacechowana zdecydowanie negatywnie, co autorka ukazuje poprzez analizę poglądów pisarza na małżeństwo monogamiczne i jego alternatywy. Co zaskakujące, do tych ostatnich należy nie tylko rezygnacja z miłości cielesnej w imię oddania się sprawom ducha, ale również przyjęcie poligamicznego modelu związku, typowego dla kultury orientalnej. Zasluga autorki jest uporządkowanie owych na pozór sprzecznych postaw nie tylko poprzez analizę warstwy ideowej utworów, ale także dzięki uwzględnieniu przyjętej przez pisarza konwencji. To również uwaga, którą da się uogólnić: mimo wypracowania wyraźnej siatki pojęć doktorantka nie próbuje na siłę dopasowywać do niej przykładów, a wręcz przeciwnie: podkreśla i interpretuje liczne konceptualne niespójności obecne w dziele Scheerbarta.

Omawiając Scheerbartowskie argumenty przeciwko erotyzmowi, małżeństwu i prokreacji, rozdział czwarty jest miejscem przesunięcia akcentów analitycznych z problemów ciała na dążenia wyższe. Stanowią one u Scheerbarta konglomerat aspiracji artystycznych i metafizycznych: twórczość jest w tej twórczości aktem transcendencji, osiągnięciem stanu wyższego od powszedniej egzystencji. Autorka umiejscawia ten splot w konkretnej tradycji kulturowej odwołując się do mitu Fausta, którego przejawom w twórczości Scheerbarta poświęca rozdział piąty. W ten sposób antropologiczna kompozycja zyskuje zwieńczenie w postaci bytu absolutnego, z którym jest w stanie zespolić się twórcza jednostka. Najczęściej jest nią przedstawiciel cywilizacji pozaziemskiej, z definicji przewyższający rozwojem duchowym człowieka. Ale także ludzie są świadomi metafizycznego wymiaru twórczości i próbują go zrealizować mimo uwikłania w hamującą ich poczynania cielesność. Wśród tych faustycznych jednostek zdarzają się twórczo uzdolnione kobiety, zadające kłam stereotypowym wyobrażeniom o tej płci, które również pojawiają się w dziele Scheerbarta, nie mając jednak w nim ostatniego słowa w tej kwestii.

Już po lekturze rozdziału piątego można uznać, że autorce powiódł się jej główny, wyrażony w tytule dysertacji zamiar. Dzięki koncepcyjnej wytrwałości i analitycznej dyscyplinie udało jej się stworzyć mapę struktury ideowej świata Scheerbartowskiej twórczości w całości jej przejawów. Dzięki interpretacyjnej kompetencji i wyczuciu niuansu była zarazem zdolna do ukazania wewnętrznej dynamiki tej struktury, głównie co się tyczy płynności przyporządkowań określonych cech określonym płciom (czy wręcz określonych płci określonym osobnikom). Nie można było wyświadczyć większej przysługi rozwichrzonemu pisarstwu Scheerbarta.

Jednak na tym nie koniec. Pracę zamykają dwa rozdziały, których zadaniem jest kontekstualizacja antropologicznych poglądów Scheerbarta. Pierwszy z nich ukazuje je na tle większych i mniejszych tekstów kultury, drugi szuka genezy światopoglądowych konstruktów w biografii pisarza. Oba można potraktować jako rozwinięcie wątków wcześniej już zasygnalizowanych. O odwoływaniu się do faktów z życia Scheerbarta wspomniałem już przy okazji omawiania analitycznego trzonu pracy; rozdział poświęcony wyłącznie im stanowi obszernie uzupełnienie (częściowo także powtórzenie) rozszanych wcześniej po tekście informacji. Będzie jeszcze okazja odpowiednio uhonorować ten aspekt dysertacji, teraz skupię się jednak na intertekstualnych kompetencjach autorki, aby ocenić je jako w zasadzie wysokie, choć podlegające fluktuacjom. Szczegółowo i przekonująco opracowane zostały odniesienia do Münchhausena, Koranu i Biblii, w tym ostatnim przypadku miejscami wręcz za szczegółowo: trudno uznać za odniesienie użycie języka biblijnego w charakterze chwytu retorycznego, niekoniecznie odsyłającego do ideowego zaplecza. W zasadzie przekonująco², ale nie zawsze szczegółowo wypadają analizy wpływów filozoficznych: przykładem niech będzie Schopenhauer cytowany to bezpośrednio z dzieła, to za pośrednictwem antologii. Heidegger i Leibniz przywołani zostają raczej na zasadzie luźnych skojarzeń, co w przypadku tego pierwszego wydaje się być bardziej uzasadnione. Interesującym tropem jest Fechner, tym bardziej przeto żal, że autorka nie sięga do tekstów źródłowych. Za to wnikliwie i oryginalnie zostaje potraktowany Weininger. Po pierwsze autorka wskazuje tu na możliwą dwukierunkowość inspiracji, po drugie zaś sugeruje, że mizoginizm austriackiego myśliciela może być efektem dosłownego odczytania Scheerbartowskiej ironii (s. 300). Summa summarum wypadnie nam ocenić rozdział o interseksualności jako nierówny: jedne analizy w miarę wyczerpujące, inne w formie załączkowej.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o swoistym intertekstualnym preludium części analitycznej czyli otwierających pracę informacjach o współczesnych Scheerbartowi tendencjach społecznych i estetycznych. Autorka obejmuje refleksją, w różnych proporcjach, cztery z nich. Zgodnie z tematem pracy na czoło wysuwają się kwestia zmiany w postrzeganiu ról płciowych na przełomie XIX i XX w. Równie dużo uwagi autorka poświęca dyskursowi orientalnemu i fantastyce, oraz (choć już w mniejszym stopniu) kwestii humorystycznej konwencji literackiej, co z kolei jest w pełni uzasadnione specyfiką twórczości Scheerbarta. Jeśli coś tu można skrytykować, to nie tyle sam wybór dyskursów nadrzędnych, ile dobór ich

² Choć nie w wypadku identyfikacji motywu węzła gordyjskiego jako domniemanego wpływu Kierkegaarda (s. 289), analogie wydają mi się być dość odległe.

części składowych, a także stopień ich wykorzystania. Jeśli chodzi o kwestię kobiecą, reprezentatywności źródeł nie można nic zarzucić. Prace Bovenschen, Kanz, Roebing i Butler, a z tekstów źródłowych przede wszystkim pisma Weiningera dają należyty wgląd w problematykę kulturowej konstrukcji płci, jej historycznych fluktuacji i literackich odzwierciedleń, a autorka płynnie podejmuje i uzupełnia (bądź też krytycznie naświetla) ich ustalenia. W zasadzie podobnie rzecz się ma ze źródłami na temat Orientu, przynajmniej jeśli chodzi o – bynajmniej nieoczywistą u germanistów – znajomość Koranu (rozdz. 6.1.) czy orientację odnośnie literackiego orientalizmu w wydaniu niemieckim (rozdz. 1.1.1. s. 30-41). Można by się zastanowić, czy autorka nie powinna była wpleść swoich ustaleń w globalny nurt refleksji postkolonialnej, *Orientalizm* Edwarda Saïda aż się prosi, aby go zastosować do twórczości Scheerbarta. Ale w końcu nie to było głównym celem pracy. Ewidentny deficyt teoretycznego zaplecza należy natomiast stwierdzić w rubryce „fantastyka”. Doktorantka używa tego terminu, jakby jego literaturoznawcze znaczenie było oczywiste, tymczasem było i jest ono przedmiotem trwającej już od ponad półwiecza dyskusji (Vax, Todorov, Caillois, Lem, Wunsch, Lachmann, Durst). Podobnie ma się z hasłem „science fiction”, bynajmniej z fantastyką nie tożsamym, a za to najbardziej do Scheerbarta pasującym, u autorki pojawia się on rzadko, bez genologicznej refleksji i wyraźnego odgraniczenia od fantastyki. Zaniechanie refleksji nad kluczowym aspektem twórczości analizowanego pisarza to nie tylko kwestia dotkliwej luki w opisie formy dzieła. Uwzględnienie konwencji gatunkowej (i to science fiction raczej niż fantastyki) mogłoby przynieść także istotne pozytywne interpretacyjne w zakresie głównego tematu. Mam tu na myśli antropologiczne przesłanki zawarte – jawnie lub dyskretnie – w dziełach tego gatunku, dające się w skrócie zamknąć słowem „utopia”. Udoskonalanie ludzkiej natury jest jednym z istotnych składników utopijnych projektów, co wykazał np. Götz Müller w swojej przeglądowej monografii tematu³, uwzględniającej także twórczość Scheerbarta. Ze swoją wnikliwością i precyzją autorka z pewnością twórczo rozwinęłaby tę tezę w oparciu o całokształt Scheerbartowskich pomysłów. W obecnej postaci jej ustalenia na temat istot pozaziemskich są niejako zawieszane w próżni: jako że dotyczą bytów *realiter* (chyba) nieistniejących, trudno je traktować na równi z charakterystyką rodzaju ludzkiego. Z drugiej strony coś podpowiada nam, że pasują jak najbardziej do rozważań doktorantki na temat cech reprezentowanych przez Ziemiaków, a nie na przykład do partii tekstu poświęconych poetyce groteski. To właśnie odwołanie się do utopii przerzuciłoby pomost między ludźmi a kosmitami, pozwalając doszukać się w tych ostatnich żywych drogowskazów na drodze pożądanego

³ Götz Müller: *Gegenwelten. Die Utopie in der deutschen Literatur*; Stuttgart: Metzler 1989.

rozwoju ludzkości. A także być może pokusić się o ocenę, czy byłby to kierunek rzeczywiście warty urzeczywistnienia, co z kolei przywołałoby na plan refleksje spod znaku posthumanizmu. Może żądam w tej chwili już zbyt wiele (choć nie wątpię, że autorka przy swej skrupulatności podołałaby i tym zadaniom), powrócę zatem do programu minimum: używane w pracy pojęcia genologiczne powinny być precyzyjne zdefiniowane, a tego właśnie fantastyce w ujęciu doktorantki brakuje.

Druga z moich obiekcyj ma charakter bardziej ogólny, aczkolwiek korespondujący z dopiero co wyłuszczonego zarzutem. Bowiem nie tylko w odniesieniu do fantastyki autorka posługuje się bardziej potocznymi wyobrażeniami niż precyzyjną definicją. Wiele jest też miejsc w pracy, gdzie dla scharakteryzowania danego zjawiska odwołuje się do obiegowych mądrości, biorąc je za tzw. dobrą monetę. Np. na stronie 126 czytamy: „An seinem [d.i. der Titelgestalt von *Rakkóks der Billionär*, T.W.] Beispiel hat der Autor gezeigt, dass alles auf der Welt flüchtig ist und dass Geld nicht jede Sehnsucht stillen kann“⁴. Może to i prawda, ale formułowanie tego rodzaju wniosków należy pozostawić moralist(k)om. Od literaturoznawczyń i literaturoznawców oczekiwalibyśmy raczej odnoszenia przykładów z tekstu do dyskursów światopoglądowych będących w obiegu kulturowym w czasach współczesnych pisarzowi, słowem: intertekstualności w szerszym znaczeniu tego terminu. Autorka w wielu innych miejscach wykazała kompetencję w tym zakresie, np. kojarząc cechy Scheerbartowskich postaci z ideami pacyfistycznymi (s. 166n.), fenomenologią świadomości Eduarda von Hartmanna (s. 192), panteistyczną religijnością (s. 197) czy nietzscheańską koncepcją nadczłowieka (s. 225). Nic zatem nie stałoby na przeszkodzie, aby zabieg ów stosowała konsekwentnie. Praca tylko na tym by zyskała, gdyż - jak to już zasugerowałem wyżej w komentarzu do bezrefleksyjnego użycia katalogu grzechów - ideologemy, przeobrażone z wątpliwych narzędzi analitycznych w obiekty badawcze, mogłyby przyczynić się do poszerzenia naszej wiedzy o kulturowym umiejscowieniu twórczości Scheerbarta, stanowiąc przy tym pożądaną przeciwwagę do ustaleń natury czysto biograficznej.

W aktualnej wersji pracy te ostatnie stają się zarazem jej ostatnim słowem. Nieprzypadkowo dysertacji brak osobnego rozdziału podsumowującego, a uwagi końcowe autorka wypowiada w rozdziale o wątkach autobiograficznych. Te wydają się być istotnie żywołem, w którym doktorantka czuje się najlepiej. Barwnie opowiedziany życiorys pisarza, uwzględnienie

⁴ Por. także s. 139, 148 (x 2), 155 i in. Szczególnie symptomatyczny jest wstęp do rozdziału 5 z jego podziałem na człowieka „faustycznego” i „erotycznego”, jako że prezentuje bardzo konkretne tezy antropologiczne, nie podając zarazem ich źródła. Jeśli ma się przez to rozumieć, że pochodzą one od samej autorki, to przekracza ona ewidentnie własne kompetencje. Jeśli natomiast ich źródłem jest twórczość Scheerbarta, to należy na to wskazać wcześniej niż dopiero pod koniec rozdziału (s. 250) i niekoniecznie podnosić je do rangi uniwersalnych prawideł.

licznych świadectw osób mu współczesnych, wykazanie się wiedzą o obyczajach berlińskiej bohemy i wreszcie wypunktowanie najdrobniejszych nawet śladów życia w dziele – pod tymi względami praca może stanowić wzór dla innych. Ale rola literaturoznawczynie nie powinna się kończyć wraz z ustaleniem tego, ile z życia pisarza przeszło do jego książek. Równie ważne jest to, z czym rezonuje twórczość, aby wzbudzić zainteresowanie potomnych.

Trzeba zatem życzyć autorce większej wrażliwości na kontekst, choć ta, którą dysponuje już teraz, też jest niemała. W połączeniu z solidnością, jaką wykazała w pracy z tekstem, daje to jak najlepsze rokowania na przyszłość. Nie zmacą tego osądu pojedyncze potknięcia, zwłaszcza że nie jest ich wiele. Ograniczę się tu do wytknięcia jednego, jako że dotyka kwestii terminologicznego warsztatu: otóż do synestezji nie wystarczy mnogość wrażeń zmysłowych, ale też muszą one ze sobą się mieszać (czucie kolorów, widzenie dźwięków itp.), a to zjawisko w omawianym przez autorkę przykładzie (s. 76n.) nie występuje⁵. Skoro już o tym mowa, należy jednak podkreślić, że omówienie poetyki Scheerbarta w rozdziale 2 wystawia autorce jak najlepsze świadectwo orientacji w kwestiach formalnych i umiejętności jej zastosowania. Błędów natury językowej prawie brak, jeden jednak muszę odnotować, gdyż dotyczy terminów niejako podstawowych: „sztuka dla sztuki” to po niemiecku „die Kunst um der Kunst willen” a nie „die Kunst für die Kunst”, jak chce autorka na s. 232. Pracę czyta się dobrze, choć na użytek ewentualnej wersji drukowanej można by zredukować powtórzenia (np. podawanie prawie za każdym razem pełnej wersji tytułu powieści o Tarub – i to nierzadko razem z gatunkową klasyfikacją – czy kilkakrotne streszczanie tych samych tekstów).

Reasumując: rozprawa mgr Karoliny Matuszewskiej bez zastrzeżeń spełnia warunki stawiane dysertacjom doktorskim; z pełnym przekonaniem wnioskuje zatem o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania.

Tomasz Worcel

⁵ Istnieje za to termin pozwalający nazwać po imieniu zjawisko wprowadzania siebie samego jako postaci świata przedstawionego, o czym autorka wspomina na przykładzie powieści *Immer mutig!* i *Das große Licht*. Jest to jedna z odmian metalepsy, por. artykuł Magdaleny Amelii Karkiewicz: *Metalepsa jako strategia narracyjna w dziełach literackich i filmowych (analiza zjawiska na wybranych przykładach)*, do pobrania pod: <http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.desklight-c152ed54-8609-4fcc-9257-5960c12d1de1>